SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK IX — Nr 42 (392)
15 PAZDZIERNIKA — 15 OCTOBRE 1955

CENA PRIX 20 fr.

B.D.I.C

Pozostaliśmy na obczyźnie, aby walczyć o Polskę

Oświadczenie generała Władysława Andersa

W związku z kampanią reżymową na rzecz "powrotu do kraju", kampanią chwytającą się wszelkich środków, jak przekupstwo, prowokacja, szantaż itp. — gen. Wł. Anders w dłuższym oświadczeniu, podanym przez londyński "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" demaskuje cele propagandy komunistycznej oraz przypomina obowiązki spoczywające na polskim obozie niepodległościowym na emigracji.

Poniżej podajemy obszerne wyjątki tego oświadczenia. — Red.

Jesteśmy świadkami akcji reżymu komunistycznego w Polsce, mającej na celu skłonienie emigracji, by powróciła do Kraju, rządzonego przez moskiewską agenturę. Akcja ta prowadzona jest z wielkim nakładem kosztów i przy użyciu całego aparatu, jakim rozporządza reżym warszawski. Zdajemy sobie dobrze sprawę, że nie jest to samodzielny plan Bieruta i jego wspólników, ale że jest to tylko część ofensywy szerszej, prowadzonej z nakazu Moskwy i pod jej ścisłym nadzorem. Wyraźną odpowiedź na te podstępne działania dało już oświadczenie Rady Trzech i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego.

Nie jest to pierwsza kampania tego rodzaju. Już bezpośrednio po zakończeniu działań wojennych Sowiety brutalnie zażądały **"repatriacji" przymusowej** wielu setek tysięcy ludzi, których uważali za obywateli sowieckich. Alianci zachodni, działając niestety pod znakiem Jałty, wydali wówczas w ręce bolszewików olbrzymie ilości ludzi różnych narodowości, uważanych za obywateli sowieckich. Rozgrywały się wtedy wstrząsające sceny masowych samobójstw wśród tych przymusowych repatriantów. Jest to jedna z najczarniejszych plam na powojennej karcie historii.

"WILKOM NA POŻARCIE"

Agenci moskiewscy którzy objęli już wtedy rządy nad Polską, domagali się również przymusowego odesłania do Polski setek tysięcy żołnierzy polskich i jeszcze liczniejszych rzesz Polaków, znajdujących się w Niemczech na terenie innych krajów zachodnich jako niedawni zesłańcy, więźniowie obozów koncentracyjnych i robotnicy przymusowi. Rządy państw zachodnich i różne organizacje międzynarodowe wywierały wprawdzie wtedy nacisk na uchodźców polskich i żołnierzy, by powrócili do Kraju, ale nie posunięto się do użycia przymusu. Pamiętamy że ówczesny minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Bevin powiedział w Izbie Gmin: "Nie **możemy tych ludzi rzucić wilkom na pożarcie**".

Pewna część żołnierzy i uchodźców polskich dała się wtedy skłonić do powrotu. Wiemy jak nędzne były ich dalsze losy. Wiemy, że bardzo wielu z nich zamknięto w obozach i więzieniach a wszyscy, nawet na wolności, pozostali pariasami, napiętnowanymi "nieprawomyślnością" na każdym kroku swego życia i w każdej dziedzinie swej pracy.

Dokończenie na str. 3-ciej

Ryszard WRAGA

Istotny sens i znaczenie bolszewickiej akcji «powrotu do kraju»

II. *)

"Jeżeli pozostanie tylko 100 emigrantów — będę jednym z nich; jeżeli pozostanie 10 — będę również z nimi; a jeżeli pozostanie tylko jeden emigrant, to tym emigrantem będę ja" — pisał w jednym ze swych listów z emigracji w Anglii Victor Hugo, Nie wiem, czy w olbrzymiej literaturze międzynarodowej dotyczącej emigracji politycznych znajdziemy inną formułę, która by dosadniej i bardziej obrazowo przedstawiała rolę emigracji politycznej. W tym wyznaniu znakomitego Francuza sformułowany jest istotny cel każdej emigracji politycznej: **istnienie.** Przez sam fakt istnienia emigracja wykonuje podstawową akcję polityczną: **dokumentuje protest przeciwko niezgodnemu z jej sumieniem stanowi rzeczy w kraju, jest sama przez się dowodem, że naród z tym stanem rzeczy pogodzić się nie może.** I z tego tytułu **liczebność emigracji politycznej ma nie mniejsze znaczenie niż jej jakość.** Byłoby co najmniej błędnym rozumowanie, że emigracja polityczna powinna składać się jedynie z elity, z przywódców, z czynnych polityków, że masy emigracyjne są niepotrzebnym balastem obniżającym poziom polityczno-ideowy emigracji i osłabiają jej aktywność koniecznością prowadzenia absorbującej akcji społecznej.

Pomijając już, że tego rodzaju podejrzane spekulacje, wynikające z obawy przed kontrolą i odpowiedzialnością, pachną z reguły ciągotami do ideowego "wodzostwa" i (co tu owijać w bawełnę!) typowego socjał-faszyzmu czy jeszcze bardziej niebezpiecznego intelektualnego faszyzmu — są one w konkretnej sprawie polskiej wyjątkowo **szkodliwe.** Sytuacja bowiem w Polsce, jak i w kilku innych krajach Europy środkowo-wschodniej, jest wyjątkowo skomplikowana. Mamy bowiem do czynienia z dwoma siłami oprymującymi naród polski, narzucającymi mu nieodpowiadające jego naturalnemu rozwojowi ustrój, układ gospodarczy, społeczny i kulturalny. Tymi siłami są: **okupacja sowiecka i rodzimy polski bolszewizm,** protegowany przez Moskwę, a sam przez się stanowiący znikomy odsetek w społeczeństwie polskim. Gdybyśmy sobie nawet wyobrazili, że nielicznym polskim bolszewikom, wzorem ich mistrzów rosyjskich, udało się bez obcej pomocy uchwycić władzę w Polsce i przemocą wprowadzić ustrój sowiecki, to i wtedy — można być tego pewnym — powstałaby polska emigracja polityczna, jako jeden z przejawów oporu narodu polskiego przeciwko bolszewizmowi. Fakt, że ten rodzimy polski bolszewizm dla umocnienia się w Kraju korzysta z całej potęgi politycznej, wojskowej gospodarczej i policyjnej Związku Sowieckiego, że obok uzurpacji władzy ze strony własnego komunizmu mamy do czynienia ze stokrotnie przewyższającym go siłą zjawiskiem obcej okupacji, **potęguje ten opór,** a zarazem powoduje fakt, że emigracja polityczna jest liczniejsza a znaczenie jej w oczach świata tym większe. Liczebność emigracji i fakt że składa się ona z przedstawicieli wszystkich klas i ugrupowań społecznych świadczą, że to **ogromna większość — cały naród niemal** — przeciwstawia się władzy uzurpatorskiej, systemowi rządzącemu w Kraju.

Każda siła uzurpatorska, zarówno własna jak i obca, powodująca opór narodu i stwarzająca tym samym emigrację polityczną, **dąży oczywiście za wszelką cenę do zlikwidowania tej emigracji.** Likwidacja taka stworzyłaby pozory, że pomiędzy uzurpatorem a narodem nie ma konfliktów, a jeżeli nawet są pewne sprzeczności, to nie odbiegają one ani swą treścią ani formą od normalnych konfliktów politycznych i społecznych pomiędzy państwem

Dokończenie na str. 3-ciej

*) Por. "Syrena", nr 41 (391) z dn. 8. 10. 55.

Witold NOWOSAD

SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA

Hałaśliwa propaganda komunistycznego reżymu w Polsce za "powrotem do kraju" przypomina każdemu Polakowi żyjącemu wśród wolnych narodów świata o najważniejszej wspólnej nam wszystkim sprawie: **o obowiązku głoszenia wszędzie w świecie całej, niesfałszowanej prawdy o Polsce współczesnej** i o obowiązku robienia wszystkiego, aby wolne narody swym naciskiem politycznym zmusiły Sowiety do przywrócenia narodowi polskiemu **prawa do pełnej wolności, do swobodnego decydowania o swym losie.** Emigracja polska nie ma i nie może mieć innego celu: wszystkie inne sprawy osobiste, zdobywanie chleba codziennego, praca zawodowa, względy partyjne czy społeczne — wszystko to są cele drugorzędne i uboczne, które nigdy nie mogą zasłonić celu głównego: **przywrócenia Krajowi pełnej wolności politycznej i gospodarczej.**

Zbliżająca się zaś **konferencja ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw w Genewie, poświęcona sprawie niemieckiej,** jak też niedawne obrady Organizacji Narodów Zjednoczonych w Nowym Jorku przypominają nam wszystkim, że Polska jako państwo i naród od 1945 r. nie posiada prawdziwego przedstawicielstwa na terenie międzynarodowym. **Ludzie, którzy nieprawnie zajmują miejsce Polski w instancjach międzynarodowych, służą nie interesom polskim, lecz woli swych mocodawców w Moskwie.** Jest to fakt w istocie rzeczy straszliwy w swych skutkach bliskich i dalekich, iż najważniejsze kwestie dotyczące na terenie międzynarodowym naszego bytu są rozstrzygane od 10 lat poza Polakami i bez udziału Polaków istotnie reprezentujących swój naród. Trzeba, aby z tej grozy sytuacji zdał sobie sprawę każdy Polak, czujący odpowiedzialność naszego pokolenia za losy Polski, wiecznej, tej, która ma być przekazana pokoleniom przyszłym. W Organizacji Narodów Zjednoczonych wolno poruszać wszelkie sprawy, bronić praw narodów i ludów choćby zacofanych, nie posiadających nigdy dotąd własnego państwa, stojących na niskim szczeblu cywilizacji — ale równocześnie **nikt nie ujmie się za pozbawieniem wolności politycznej starych, historycznie dojrzałych i kulturalnie bogatych narodów europejskich jak np. Polacy, Węgrzy, Czesi lub narody bałtyckie.** Ten fakt niezwykłej obłudy i podwójnej miary w stosunku do ludów kolorowych Azji i Afryki oraz narodów rasy białej, w Europie środkowej, oddanych milcząco w niewolę komunizmowi przez świat narodów wolnych od r. 1945 — stanowić będzie jeden z niezwykle **haniebnych objawów upadku cywilizacji zachodniej w 20-ym stuleciu** na równi z istnieniem obozów koncentracyjnych czy pewnych form wyzysku człowieka w koloniach.

Polacy wszakże, będąc narodem żywotnym i zahartowanym — nie mogą biernie czekać na akt łaski czy zrozumienie błędów popełnionych w Jałcie przez świat "wielkich demokracji"; muszą oni sami połączyć swe wysiłki, aby wobec oddania przez reżym komunistyczny miejsca Polski na terenie międzynarodowym do dyspozycji Moskwy, **zapewnić wobec nadchodzących wydarzeń przynajmniej minimalną obronę interesów Rzeczypospolitej.** W chwili, gdy w Genewie ma się decydować o przyszłości i o ewentualnym zjednoczeniu Niemiec, a więc o kwestii dla nas jednej z najważniejszych, **musi zjawić się tam właśnie należyta reprezentacja wolnych Polaków,** dysponująca odpowiednimi środkami, aby przedstawić ministrom trzech mocarstw zachodnich, a także Krajowi, właściwe tezy polityki polskiej, te, które płyną z realnej oceny interesów Polski i sytuacji międzynarodowej, a które potrafią przeciwstawić się interesom Rosji

Dokończenie na str. 3-ciej

KTO PYTA, NIE BŁĄDZI

Pytanie. *Czy to prawda, Panie Generale, że Bierut zaprasza Pana do Polski?*

Odpowiedź. *Podobno tak.*

Pytanie. *A czy na długo?*

Odpowiedź. *O nie — tylko do śmierci.*

PUCHACZ.

QUIDAM

Z zagadnień krajowych

PROBLEM WAZELINIARZY

Berlin, w październiku.

Tegoroczny miesiąc "przyjaźni polsko-radzieckiej" odbywał się w atmosferze jeszcze większej nudy i obojętności społeczeństwa niż w latach poprzednich. Wzbudziło to najwidoczniej duży niepokój wśród kierowniczych sfer reżymu skoro radiowy komentator, **Wiktor Grosz** (generał), wystąpił w tej materii ze specjalną pogadanką, w której bijąc na alarm przypisał całą winę tak zwanym przez nie go gorliwcom i wazeliniarzom.

"Brak umiaru i dobrego smaku w chwaleniu osiągnięć radzieckich — powiada radiowy generał — nadmierna przesada i często nieraz pochlebstwo pod adresem ZSRR, bezmyślne nawoływanie do zbędnego czasem naśladowania wzorów radzieckich — oto cechy charakterystyczne pracy gorliwców, którzy szkodzą przyjaźni polsko-radzieckiej. "Gorliwcy i wazeliniarze— stwierdza Grosz — są podwójnie szkodliwi, gdyż wróg wykorzystuje ich bezmyślność i usiłuje przedstawić ich poczynania jako obowiązującą linię".

Czy istotnie poczynania te — jak zapewnia p. Grosz — nie są wyrazem obowiązującej linii i czy tak zwane wazeliniarstwo — że użyjemy naukowej definicji samego generała — nie jest tendencją narzucaną z góry? — Coś mi się wydaje, że wbrew temu co powiada p. Grosz — działalność gorliwców i wazeliniarzy odźwierciadla nie jakąś inicjatywę "oddolną", ale przeciwnie — że tłumaczyć ją należy dyrektywami płynącymi od osobistości usadowionych na najwyższym szczeblu.

Przecież przez 10 lat komunistycznego reżymu nie wygłoszono w Polsce ani jednego oficjalnego przemówienia, które by nie zawierało czołobitnych hołdów pod adresem Moskwy, wielkich wodzów sowieckich i genialnego narodu radzieckiego. Nie starczyło by na pewno wołowej skóry na przytoczenie i uwiecznienie urywków z przemówień reżymowych dygnitarzy z Bierutem na czele, którzy przy każdej okazji pouczali, ile to Polacy zawdzięczają ludziom radzieckim i czego to można nauczyć się od Sowietów. Nie dalej jak 18 września b. r. sam reżymowy

Dokończenie na str. 4-tej.

SENATOR U.S.A. J. F. KENNEDY U GEN. ANDERSA

(LONDYN — EZN). Senator USA John Fitzgerald Kennedy (demokrata) z Boston, Mass., złożył w dniu 4 października br. dłuższą wizytę gen. W. Andersowi w Londynie. Senator Kennedy jest jednym z najmłodszych członków Senatu, liczy bowiem lat 38. Ma on za sobą stosunkowo długą karierę parlamentarną, gdyż już w r. 1946 wszedł do Izby Reprezentantów, do której posłował przez 2 dwuletnie kadencje. Senator Kennedy cieszy się wielką popularnością wśród Polonii Amerykańskiej i w swych wystąpieniach parlamentarnych niejednokrotnie poruszał sprawę Polski i innych krajów ujarzmionych. Odegrał czynną rolę przy nadaniu prawa pobytu w St. Zjednoczonych lotnikowi polskiemu Franciszkowi Jareckiemu, co wymagało akcji ustawodawczej.

Senator Kennedy odbył ostatnio podróż po Europie wschodniej; był m. in. w Moskwie, a ostatnio w Warszawie.

MOŁOTOW

Przyznanie się Mołotowa do winy popełnienia "błędu ideologicznego" wywołało na Zachodzie wielkie poruszenie. Znowu zaczęły kursować "pewne wiadomości" o zażartej walce wewnętrznej, jaką toczy obóz "sympatycznego gaduły" Chruszczowa i "gołębiego serca". Bułganina z obozem "twardego" Mołotowa. Pokajanie się Mołotowa uznane zostało za wyraźną oznakę osłabienia jego pozycji. Co więcej — jego niedalekiej klęski i ustąpienia. Można więc liczyć na to, że bliska już jest chwila, gdy sowiecka polityka "pokojowej koegzystencji" przestanie być podkopywana przez nieustępliwego Mołotowa. Jednym słowem — świat zachodni może spać spokojnie.

Ale znawcy spraw sowieckich nie są zbyt pochopni do wyciągania podobnych wniosków. Sięgają oni najpierw do "Zagadnień leninizmu", do podręcznika "O materializmie dialektycznym i historycznym", do "Ekonomicznych problemów socjalizmu w ZSRR" i tam szukają wyjaśnienia owego "zamieszania w sprawach ideologicznych" wywołanego przez Mołotowa. Krótko mówiąc — mają pełne ręce teoretycznej roboty.

Bo przecież Mołotow najwyraźniej powiedział:

"Obok Związku Sowieckiego, gdzie zbudowane już zostały fundamenty ustroju socjalistycznego, istnieją kraje demokracji ludowej, które do tej pory podjęły zaledwie pierwszy, aczkolwiek bardzo ważny krok w kierunku socjalizmu".

Znawcy spraw sowieckich muszą tedy dokładnie przeanalizować ten tekst i porównać go z nowym oświadczeniem Mołotowa, w którym ten ostatni — bijąc się w piersi i wołając publicznie "mea culpa" — zapewnia, że socjalizm w ZSRR już dawno jest zbudowany, że ZSRR przystąpił już do następnego etapu — budowy komunizmu, a tylko "demokracje ludowe" wciąż jeszcze znajdują się w początkowym stadium budowy socjalizmu. Inaczej mówiąc, "demokracje ludowe" mają długo jeszcze brać wzór z ZSRR. Pokajanie się Mołotowa było więc przede wszystkim obliczone na użytek wewnętrzny imperium sowieckiego.

Tak przynajmniej skłonni są tłumaczyć słowa Mołotowa znawcy spraw sowieckich. Oczywiście, zupełnie nie wiadomo, czy Mołotow jest tego samego zdania. Zawsze bowiem —

"W tym największy jest ambaras,
Żeby dwoje chciało na raz".

Pozostawiając chińszczyznę Mołotowa talmudystom sowieckim, spróbujmy tylko zestawić niektóre daty i niektóre reakcje.

Mołotow popełnił "błąd" 8-go lutego 1955 r. Przez osiem miesięcy nikt tego "błędu" nie zauważył. Nie było więc żadnej reakcji. I oto nagle, 9 października 1955 r., Mołotow przyznaje się do "błędu". Dlaczego dopiero teraz? Co zaszło w międzyczasie?

W międzyczasie zapadła skandaliczna uchwała zgromadzenia ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych: 30-go września 1955 r. wpisana została na porządek obrad O. N. Z. sprawa Algeru. I uchwała ta, jak wiadomo, wywołała w świecie zachodnim — a szczególnie we Francji — reakcję bardzo gwałtowną. Od dawna zapowiedziana wizyta w Moskwie francuskiego premiera i francuskiego ministra spraw zagranicznych została odłożona ad calendas graecas. **Świat zachodni ocknął się dość nagle z błogiej drzemki.**

Sowiety się zorientowały, że się w swych kalkulacjach przeliczyły. Zwłaszcza jeśli chodzi o Francję. Gwałtowna reakcja na uchwałę O.N.Z. jest Sowietom bardzo nie na rękę. Może przecież pobudzić Zachód do czujności i pokrzyżować sowieckie plany "pokojowych" podkopów. To też człowiek odpowiedzialny za tę uchwałę — Mołotow — przyznaje się do "błędu". Oczywiście, do "błędu"... sprzed ośmiu miesięcy. Bo o uchwale z 30-go września nawet ze względów taktycznych nie można mówić jako o "błędzie". Żadne bowiem względy taktyczne nie usprawiedliwiłyby wywołania podejrzliwości Arabów. Po co zresztą mówić o uchwale O.N.Z., skoro "błąd" sprzed ośmiu miesięcy wywołał pożądane zamieszanie i przykuł dostatecznie uwagę Zachodu? A tymczasem...

A tymczasem Egipt otrzymuje już nie tylko czołgi i samoloty, ale i sowiecką pomoc finansową.

Sowiecki wypad na Afrykę robi coraz większe postępy.

Stanisław PACZYŃSKI.

Jak wpłacać na Skarb Narodowy

Najniższa składka na Skarb wynosi 1 zł., t. j. 50 franków miesięcznie (600 franków rocznie). Nie wyklucza to wpłat większych (2, 5, 10 złotych miesięcznie), w zależności od możliwości płatniczych i ofiarności każdego Polaka na emigracji. Wpłacać można:

1. na konto czekowe na poczcie (czerwonym przekazem) "Fonds National Polonais en France", 20, rue Legendre, Paris 17e, c/c 7714-14 Paris;

2. u miejscowych delegatów, którzy odrazu wydadzą legitymację i znaczki;

3. do kasy w siedzibie Skarbu (codziennie od godz. 15 do 18).

Przy przekazywaniu składek pocztą, należy podać na odcinku numer posiadanej legitymacji (względnie — "pierwsza wpłata") — oraz za jaki okres dokonywana jest wpłata.

W następnym numerze „Dodatek Literacko-Naukowy".

FP2156

W. J. G.

Przegląd polityczny

Własne i cudze

Przy rozważaniu fatalnego głosowania Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych w sprawie Algeru, zasługuje na szczególną uwagę stanowisko przedstawiciela Tity, zajęte w imieniu Jugosławii.

Jasnym jest od pewnego już czasu, że zgoda, która zapanowała pomiędzy Moskwą a Belgradem, osiągnięta została dzięki przejęciu przez Titę naczelnych wskazań sowieckich w zakresie polityki międzynarodowej. Przygotowało tę zgodę jego zasadniczo nieprzychylne stanowisko zarówno w stosunku do obronnej wspólnoty europejskiej, jak i wobec Paktu Atlantyckiego.

W przeddzień przybycia Chruszczowa do Belgradu Tito stwierdzał, że był czas, kiedy Pakt Atlantycki był konieczny i uzasadniony. "Obecnie jednak" — orzekł Tito — "Pakt rozwija się w kierunku negatywnym i upodabnia się coraz bardziej do jakiegoś miecza Damoklesa". Gorliwie włączył się także Tito do programu koegzystencji w sowieckim i antyzachodnim jego rozumieniu. Posłużyły mu w tym kierunku jego podróże do Indii i Indonezji gdzie wybory ostatnio odbyte potwierdzają postawę wysoce nieprzychylną do Europy. Jednocześnie Tito stał się wymownym orędownikiem wprowadzenia Chin komunistycznych do Organizacji Narodów Zjednoczonych. Wreszcie, jaskrawy antykolonializm, pomijający całkowicie poczynania Z. S. S. R. w tym zakresie, stał się dopełnieniem jego poczynań w polityce międzynarodowej.

Bez obawy błędu można stwierdzić, że program tak ujęty nie ma i mieć nie może nic wspólnego z prawdziwymi przekonaniami i dążeniem narodów jugosłowiańskich, a stanowi jedynie szerokie taktyczne podbudowanie osobistej sytuacji komunistycznego dyktatora i jego współpracy z Moskwą.

Wszystko to, oczywiście, nie znaczy, że Tito ma zamiar na jakikolwiek program polityki zagranicznej na zawsze się zaprzysiądz i że nie będzie nim handlował — hurtem lub w detalu — w miarę okoliczności i własnych potrzeb. Decydować o tym będą zarówno jego uzasadniona nieufność w stosunku do wschodniego partnera i konieczność poszukiwania reasekuracji oraz koniecznej pomocy na Zachodzie, jak i rzeczywisty stan rzeczy w komuniźmie jugosłowiańskim.

W tym ostatnim zakresie wrócić należy pamięcią do głośnego na początku roku wystąpienia Dżilasa.

Milowan Dżilas, od 1937 r. członek jugosłowiańskiego komunistycznego Politbiura, po parokrotnych bezpłodnych usiłowaniach wprowadzenia do partii obyczaju demokratycznej swobody, wystąpił z apelem, ogłoszonym w dn. 25 grudnia 1954 przez "New York Times". Wychodząc z założenia, że klęski gospodarcze Jugosławii mają swoje źródło nie tyle w czynnikach obiektywnych co w niedopuszczaniu do otwartej dyskusji metod i praktyk komunizmu, Dżilas domagał się wprowadzenia systemu dwupartyjnego przez powołanie do życia nowego socjalistycznego i demokratycznego stronnictwa. Ten pomysł połączenia socjalizmu i demokracji zakończył się dla autora wyrokiem sądowym skazującym go na sześć miesięcy więzienia z zawieszeniem — za wynoszenie sporów wewnętrznych na forum zagraniczne.

Natomiast wystąpienie Dżilasa spotkało się ze szczerze entuzjastycznym przyjęciem ze strony politycznej jugosłowiańskiej emigracji. Wychodźcy dopatrzyli się w programie tak wyłożonym czegoś wreszcie własnego, odpowiadającego odwiecznej tradycji wolnościowej, czegoś co uznać można było za dostosowanie obecnego komunizmu do politycznego obyczaju narodu. Organ narodowego stronnictwa radykalnego "Radikal", wychodzący w Paryżu, w swoim numerze ze stycznia 1955 r. stwierdzał, że rozumne i logiczne wystąpienie Dżilasa jest od zerwania z Moskwą najcięższym ciosem jaki spotkał reżym Tity. Samo wystąpienie określone zostało jako budujący przykład bezinteresownej służby sprawie narodowej, zgodny w zasadzie z programem politycznej emigracji, która nie walczy o nawrót takiej Jugosławii, jaka była przed wojną, ale prag-

nie Jugosławii nowej, naprawdę wolnej, naprawdę federalnej i naprawdę demokratycznej.

Cały ten piękny wybuch był, niestety, wyrazem złudzenia. Na złym cudzym drzewie komunizmu żadne własne uczciwe płody zaszczepić się nie dają. Komunistyczne elementy Jugosławii nie dały się uwieść wzniosłym kuszeniom Dżilasa. Rozwój wypadków poszedł prozaiczną i zgoła odmienną drogą.

W okresie sporu z Kremlem Tito zdusił bez trudu opozycję ze strony zwolenników Stalina. Żywsze wystąpienia tej opozycji miały miejsce tylko tam, gdzie nie sięgała bezpośrednio karząca ręka politycznej policji (jak n. p. na terytorium Triestu). Opozycja Dżilasa, zamiast stać się czynnikiem konstruktywnym, przeobraziła się bardzo szybko w czynnik rozkładowy dla partii komunistycznej, bo wyzyskana została w pierwszym rzędzie przez ciągle mnożących się malkontentów.

Według poważnego świadectwa "Neue Zürcher Zeitung" z dn. 13 lipca 1955 r., sytuacja w partii komunistycznej Jugosławii nie przedstawia się różowo. Jeśli na szczytach hierarchii partyjnej fanatyzm rewolucyjny zastąpiony został przez karierowiczostwo, to w dołach panuje zniechęcenie, bo skasowano przywileje dla zwykłych członków partii. Niezrozumiałym wobec tego staje się luksus dyktatora i jego otoczenia. Wobec wspólnych bied — poprawiają się stosunki komunistów z niekomunistycznym otoczeniem. Inteligentów zraża coraz bardziej przymus doktrynalny i polityczny. Coraz liczniej występują oni z partii.

Największy zawód sprawia komunistom młodzież. Młode pokolenie ma dosyć frazesów i niespełnianych obietnic. Widzi przed sobą, po długich i ciężkich latach studiów, bytowanie nędzarskie, przy niedostatecznych wynagrodzeniach. Mnożą się więc przejawy buntu nawet wśród tych którzy mają być "rękojmią socjalistycznej przyszłości". Mnożą się także stale wypadki ucieczki młodzieży za granicę. "Gdy się myśli, obok innych symptomów, o postawie młodzieży" — pisze "Zürcher Zeitung" — "przyszłość komunizmu jugosłowiańskiego nie przedstawia się bardzo różowo. Należy się dziwić wielu obserwatorom obcym, którym imponuje blichtr uroczystości w Belgradzie, gdy przechodzą dla nich niepostrzeżenie oznaki kryzysu".

Przebieg wypadków w komunistycznym środowisku Jugosławii pozostaje w ścisłej analogii do takich samych zjawisk w innych krajach, gdzie komunizm został także przemocą narzucony. We wszystkich tych wypadkach ponury obłęd doktryny komunistycznej jest produktem cudzym, podbudową uzurpacji i ucisku.

Zdolnymi do rozwoju i ulepszeń mogą być tylko prądy polityczne własne, wyrosłe z gleby i posiadające w niej korzenie.

W. J. G.

Polska Arizona

Komuniści wyobrażają sobie widocznie, że Arizona jest krajem górzystym, porosłym dzikim lasem, bez żadnych prawie śladów ludzkiej działalności gospodarczej. Być może dlatego dwutygodnik "Życie Gospodarcze" z 4 września b. r., omawiając najbardziej zaniedbany zakątek Polski — południowo-wschodnią część woj. rzeszowskiego — porównuje stan tego obszaru do Arizony. Artykuł, jaki ukazał się we wspomnianym wygodniku, zatytułowany jest "Polska Arizona budzi się do życia". Oto parę wyjątków:

"Omawiane tereny (mowa o powiatach ustrzyckim, leskim, sanockim i o części powiatów gorlickiego, jasielskiego i przemyskiego) to tereny podgórskie i górskie, oparte na południu o wschodnią część Karpat, a w najbardziej wysuniętej części południowo-wschodniej obejmujące masyw zachodnich Bieszczad. Drugą znamienną cechą tych terenów — obok ich górzystości — są pokrywające je wielkie kompleksy leśne. Polska Arizona ma swoją, stosunkowo krótką, historię, nieprzekraczającą kilkunastu lat. Jest to dziś już jeden z nielicznych w naszym kraju rezerwatów woj ny — z tym, że wielki i niezaleczony. Tu przez kilka lat w latach 40-tych grasowały bandy UPA, mordując ludność, siejąc śmierć i pożogę, zostawiając za sobą zgliszcza i spustoszenie. Gdy skończyła się wojna, tereny te były kompletną pustynią gospodarczą, wsie i miasta spalone, zerwane mosty, brak ludzi, pola zarosłe chwastami. Resztki dzieła zniszczenia dokonała przez kilka lat przyroda. Ocalałe drogi podmyły rwące potoki, zgliszcza wsi i miast porosły chwastami, krzewami i drzewami, las wdarł się na pola, łąki i drogi. Ogrom zniszczenia był tak wielki i powiększał się z każdym rokiem, że nikt nie miał przez wiele lat odwagi myśleć o odbudowie gospodarczej tych terenów, a tym bardziej ją realizować".

Z dalszej części artykułu wynika, że początek planowego zagospodarowania południowo-wschodniej części woj. rzeszowskiego przypadł dopiero na okres po II Plenum KC PZPR, a więc gdzieś z początkiem lata 1954. Zagospodarowanie tych terenów powierzone zostało głównie Państwowym Gospodarstwom Rolnym (PGR), ale w praktyce nie wiele one zrobiły. Np. w 1954 r. zaorano tylko około 14.500 hektarów, z czego obsiano 8.200 hektarów. "W ten sposób — jak stwierdza autor artykułu — dochodziło do nonsensownej sytuacji, bo zaorane nadludzkim wysiłkiem odłogi z braku możliwości ich zagospodarowania pozostały odłogami".

Istniejące na tych obszarach PGR-y w większości nie uprawiają przydzielonej im ziemi. Tak np. zespół Szewszynkowo, posiadając 15.000 hektarów, uprawia tylko 1.500 hektarów, zespół PGR-ów w Baligrodzie z posiadanych 15.000 h .uprawia tylko 2.000 h., zespół Łupków z posiadanych 6.000 h. uprawia tylko 1.200 h. i t. d. Na tym znikomym stosunkowo procencie uprawianych gruntów osiągnięte rezultaty są wręcz pożałowania godne. N.p. Zjednoczenie PGR Sanok otrzymuje średnio z 1 hektara około 3 kwintale owsa, przy czym koszta produkcji 1 kwintala wahają się między 150 a 500 złotych.

Nie lepiej wygląda gospodarka leśna. T. zw. polska Arizona jest jednym z najbogatszych obszarów leśnych. Polska potrzebuje dużo drzewa, zdawało by się zatem, że drzewo to jest eksploatowane. Okazuje się jednak, że w lasach "rzeszowskiego kąta" marnują się ogromne ilości drewna. Tak np. według stanu z 1 lipca br. w pow. gorlickim minął okres rębności dla 400.000 metrów kubicznych drewna, w pow. krośnieńskim dla 811.000 m. kub., w pow. jasielskim dla 550.000 m. kub. i t. d. "Licząc tanio po 100 zł. za metr kubiczny — pisze "Życie Gospodarcze" — można sobie łatwo obliczyć, ile dziesiątków i setek milionów złotych traci gospodarka narodowa przez takie marnotrawstwa". (FEP).

Rozbrojeniowe oszustwo

Pomimo szerzonych ostatnio wiadomości na temat zamierzonego znacznego zmniejszenia armii sowieckiej i satelickich w krajach Europy środkowej i w europejskiej części Rosji można zauważyć działalność wskazującą na to, że

1) sowiecki system obrony na "froncie zachodnim" poddany jest wyraźnej reorganizacji zmierzającej ku bardzo ścisłej współpracy ze Wschodnim NATO;

2) rozwój sowieckich "baz wypadowych" poza linią Dunaj-Wisła posunął się naprzód.

Duża ilość oficerów armii satelickich została wysłana w ostatnich miesiącach do ZSSR dla przeszkolenia wojskowego i politycznego. Wielu oficerów czerwonej armii służących w siłach zbrojnych Rokossowskiego, którzy opanowali dobrze język polski i zaczęli wchodzić w kontakt z ludnością, zostało odwołanych i na ich miejsce przychodzą teraz Rosjanie bez żadnych powiązań z Polską. W głównej kwaterze marszałka Koniewa w Moskwie odbywają się ciągle konferencje przedstawicieli sowieckiego sztabu generalnego oraz armii satelickich, w celu szybkiego urzeczywistnienia budowy silnej i zjednoczonej armii czerwonego bloku.

Reżymy komunistyczne w Polsce, na Węgrzech, w Rumunii i Bułgarii, "zadecydowały" już, że poproszą Związek sowiecki o utrzymanie wojsk armii czerwonej na swych terytoriach w ramach podpisanego niedawno paktu warszawskiego.

O rozszerzaniu sowieckich baz powietrznych i morskich nadchodzą wiadomości z Węgier, Rumunii, jak również z Albanii i Bułgarii, gdzie można zaobserwować gorączkową działalność. W Warnie, w Burgas, głównych sowieckich bazach morskich na zachodnim wybrzeżu Morza Czarnego, "system obrony" został ostatnio znacznie rozszerzony, jak donoszą osoby, które uciekły do Stambułu. Budowa wielkiej bazy powietrznej na płd.-wschód od Durazzo (dla ciężkich bombowców) — jest prawie ukończona.

Zgodnie z postanowieniami umowy, zawartej w Belgradzie w czasie wizyty delegacji sowieckiej w maju 1955, w sowieckim "systemie obronnym" na Węgrzech i w Rumunii następują przesunięcia. Obiekty wojskowe w pobliżu granicy jugosłowiańskiej są demontowane, garnizony usuwa się poza linię Nagy—Kanitzs—Pecz—Vasarhely na Węgrzech i Arad—Temesvar—Turn Severin w Rumunii. Z drugiej strony, nowe ośrodki wojskowe powstają przy czynnym udziale Sowietów.

Cztery dywizje sowieckie, wycofane z Austrii, mają przejść ostrą "re-edukację" na terenie Węgier w rejonie jeziora Balaton, gdzie przygotowuje się kwatery zimowe w wielkim pośpiechu. Uciekinierzy z Węgier mówią, że dywizje te zostały "zdemoralizowane" przez dłuższy pobyt w Austrii i nie są uważane za "odpowiednie, by wrócić do ZSSR". — Dezercja jest duża.

Warto zauważyć, że dotychczas nie zaobserwowano żadnych zmian w Bułgarii, gdzie granica z Jugosławią jest w dalszym ciągu pilnie strzeżona.

A.P.S.

Dzień za dniem

ŚRODA, 5 PAŹDZIERNIKA

Premier Faure spotkał się w Luksemburgu z kanclerzem Adenauerem, celem omówienia kwestii plebiscytu w Saarze.

W Maroku toczą się gwałtowne walki pomiędzy wojskami francuskimi a arabskimi partyzantami.

W wyborach, przeprowadzonych w Indonezji, najwięcej głosów uzyskali nacjonaliści, na drugim miejscu uplasowali się muzułmańscy ortodoksi, a na trzecim komuniści (ponad 5 milionów głosów).

CZWARTEK, 6 PAŹDZIERNIKA

We francuskiej Radzie Ministrów następują zmiany: w miejsce gen. Koeniga ministrem obrony narodowej zostaje gen. Billotte, ustępują inni ministrowie z partii gaullistowskiej: Gaston Palewski, Triboulet, Bayrou.

W stanie zdrowia prezydenta Eisenhowera nastąpiła znaczna poprawa.

Senator Knowland ponownie domaga się, by Ameryka przeszła do polityki "wyzwolenia".

Zgromadzenie narodów ujarzmionych w New Yorku apeluje do trzech mocarstw zachodnich, by nie zawierały paktu bezpieczeństwa z Sowietami zanim kraje okupowane przez Moskwę nie odzyskają wolności.

Powrócił do Kraju londyński działacz socjalistyczny dr Adam Szczypiórski.

Argentyna domaga się wydalenia b. prezydenta Perona z Paragwaju.

PIĄTEK, 7 PAŹDZIERNIKA

Premier Faure i kanclerz Adenauer wydają wspólny komunikat, podkreślający, iż w sprawie Saary doszli do całkowitego porozumienia.

W związku z reżymową kampanią repatriacyjną, gen. Anders przypomina, że Kraj jest nadal w niewoli, a zadaniem Emigracji jest przemawianie w jego imieniu.

Wojska francuskie opanowują sytuację w Maroku.

Jak wynika z dotychczasowych obliczeń, największe szanse zostania prezydentem Brazylii ma kandydat socjalistyczny polskiego pochodzenia, Kubiczek.

SOBOTA, 8 PAŹDZIERNIKA

Nowy minister obrony narodowej gen. Billotte udaje się do Afryki północnej na inspekcję.

Delegat sowiecki do O.N.Z. stawia demonstracyjny wniosek o przymusowym repatriowaniu uchodźców. Ostro przeciwstawiają się akcji repatriacyjnej przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i szeregu innych państw wolnego świata. Delegaci zakurtynowi, w tym polski, popierają stanowisko sowieckie.

477 głosami przeciw 140, francuskie Zgromadzenie Narodowe oświadcza się za załatwieniem sprawy marokańskiej w duchu umowy, zawartej w Aix les Bains; jest to sukces dla rządu Faure'a.

NIEDZIELA 9 PAŹDZIERNIKA

Sowiecki minister spraw zagranicznych Mołotow, w liście do "Kommunista" przeprowadza samokrytykę, oświadczając, że popełnił błąd w ocenie stopnia realizacji komunizmu w Rosji i demokracjach ludowych. Rozumiane to jest jako zapowiedź jego rychłego ustąpienia lub usunięcia.

Premier Eden zapowiada zmniejszenie stanu liczebnego brytyjskich sił zbrojnych.

W odpowiedzi na notę argentyńską, Paragwaj odmawia ekspulsji Perona, lecz zapewnia, że będzie on pilnowany.

Zmarł prymas Austrii kardynał Innitzer.

PONIEDZIAŁEK, 10 PAŹDZIERNIKA

Otwarcie konferencji 15 ministrów obrony narodowej państw bloku atlantyckiego.

Poprawa w stanie zdrowia prezydenta Eisenhowera pozwala przewidywać, że będzie on mógł wznowić normalną działalność za 3 miesiące.

Wyrok sądu w Świnoujściu potwierdza długo ukrywany przez reżym warszawski fakt, że zgodnie z relacjami prasy niepodległościowej, na trawlerze "Cietrzew" wybuchł w maju b. r. bunt, połączony z "próbą zabrania statku do jednego z państw kapitalistycznych".

WTOREK, 11 PAŹDZIERNIKA

Sowiety proponują Egiptowi otwarcie kredytów na wielkie inwestycje gospodarcze.

Iran postanawia przystąpić do wojskowego paktu środkowo-azjatyckiego.

W parlamencie francuskim rozpoczę to debatę nad zagadnieniem Algeru.

NA BEZDROŻACH REŻYMOWEJ „OŚWIATY"

Z początkiem września, podobnie jak co roku, odbywały się w Polsce egzaminy wstępne na wyższe uczelnie. W związku z tym szereg pism krajowych poświęciło wiele uwagi poziomowi szkolnictwa średniego.

"Życie Warszawy" z 14 września b. r. pisze, że podczas egzaminów na Akademii Medycznej w Warszawie "przeciętnie każdego dnia, rano czy po południu, na 14—16 kandydatów tylko 3—4 osoby otrzymują oceny pozytywne, to znaczy wyższe od dwój. Były też dnie, że ani jeden z 14 zdających nie otrzymał wyższej noty jak — niedostatecznie. ...Pytania egzaminacyjne były proste, dotyczyły podstawowych wiadomości z każdego przedmiotu. M. in. na egzaminie piśmiennym w Politechnice Warszawskiej z fizyki 70 proc. kandydatów otrzymało oceny niedostateczne. Podobna sytuacja była z matematyką".

"Express Wieczorny" z 14 września br. przytacza szczegóły jednego z egzaminów na Wydz. Dziennikarskim w Warszawie. Na pytanie, kiedy uchwalona została Konstytucja 3 Maja, odpowiedziano: w okresie "dwudziestolecia", ostatnia zaś wojna "wybuchła w r. 1938".

W tygodniku "Po prostu" z 11 września b. r. dziennikarz, który przysłuchiwał się egzaminom na 4 uczelniach krakowskich, stwierdza, że "tegoroczni kandydaci ze swoistym spokojem obnażali swoją niewiedzę...". Cechą absolwentów szkół średnich to "usta pełne frezeologii o możliwościach zdobywania wiedzy w Polsce Ludowej i... własna niewiedza, niemal półanalfabetyzm". Autor przyznaje dalej, że chociaż rozbudowano w obecnej Polsce szeroko całe szkolnictwo, to jednak "szkołę opuszczają ludzie kaleki... Odpowiedzi ich wygłaszane są w języku mało przypominającym polski. Wielu spośród młodych nie ma wzoru, który pomagałby, jak należy żyć. A jeśli się nie wie, jak należy żyć, to żyje się na opak. Chuligaństwo fizyczne bierze swoje źródło z pustki i nędzy wewnętrznych przeżyć...".

Podobnej treści artykuły ukazują się i w innych pismach reżymowych. Wskazują one, że komunistyczna nauka jest na bezdrożach. Cechuje ją "pustka i nędza wewnętrzna" oraz stałe braki z wiedzy fachowej. (FEP).

DELEGACJA T. R. J. N. w Zgromadzeniu Europejskich Narodów Ujarzmionych

(LONDYN — EZN). W wyniku rokowań między Komitetem Głównym Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych (Assembly of Captive European Nations) w Nowym Jorku a delegacją Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego powołana została reprezentacja polska w tej organizacji. Reprezentacja ta wzięła udział w posiedzeniu Zgromadzenia Europejskich Narodów Ujarzmionych w Nowym Jorku. P. Adam Ciołkosz, zastępca przewodniczącego Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, wygłosił na tym posiedzeniu dłuższe przemówienie. Oświetlił w nim m. in. destrukcyjną akcję komunistów wymierzoną przeciw emigracji politycznej, stwierdzając odporność społeczeństwa polskiego na uchodźstwie wobec zakusów reżymowych.

EGZEKUTYWA Z. N. wobec oświadczenia trzech ministrów spraw zagranicznych

(LONDYN — EZN). W związku z oświadczeniem ministrów spraw zagranicznych W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych z dnia 28 września br., iż ostateczne granice Republiki Niemieckiej zostaną ustalone dopiero w traktacie pokoju, Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego stwierdza: Artykuł VIII postanowień poczdamskiej konferencji trzech kierowników rządów Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego, od bytej pomiędzy 17 lipca a 2 sierpnia 1945 roku, a głoszący, iż "ostateczna delimitacja zachodniej granicy Polski winna nastąpić po zawarciu pokoju (schould await the peace settlement), ma charakter formalny. Świadczy o tym między innymi wyrażona w artykule XII postanowień tejże konferencji zgoda na bezwarunkowa przesiedlenie całej ludności niemieckiej z terytorium przyznanego Polsce do Niemiec "po rozważeniu tej kwestii we wszystkich jej aspektach".

Wiadomości wojskowe

WIELKA BRYTANIA. — Szereg socjalistów, posłów do parlamentu, wysunęło wniosek domagający się zredukowania służby wojskowej z 2 lat do 1 roku i całkowitego zniesienia obowiązku służby wojskowej w ciągu 3 lat.

Ze swej strony, premier Eden projektuje zmniejszenie brytyjskich sił zbrojnych z 800 do 700 tysięcy ludzi w terminie do 1958 r.

STANY ZJEDNOCZONE. — Został spuszczony na wodę nowy olbrzymi lotniskowiec "Saratoga", o wyporności 70.000 ton, o silnikach rozwijających łącznie 260 tysięcy M.K. i o szybkości 35 węzłów. Może on przewozić 100 odrzutowych bombowców.

NIEMCY. — Ministerstwo obrony narodowej ogłasza, że pierwsze oddziały nowej armii zachodnio-niemieckiej będą już uformowane przed końcem października.

IZRAEL. — Rząd Izraela ostrzegł Egipt, iż dalsze popieranie aktywności partyzantów uważać będzie za zerwanie zawieszenia broni.

EGIPT. — Płk. Nasser otwarcie oświadczył, że Egipt zakupuje w Rosji i w Czechosłowacji nowoczesną broń, jak również samoloty MIG. Zakupuje sowiecką broń również i Arabia seudycka.

GRECJA. — Zmarł marszałek Papagos, b. głównodowodzący greckiej armii w wojnie przeciw Niemcom i Italii w 1940—1941 roku. Urodzony w Atenach w 1883, uczestniczył on w 1-ej wojnie światowej w randze podpułkownika; dowódca korpusu w 1935, był przez pewien czas ministrem obrony narodowej; w 1943 został on deportowany do Dachau; po powrocie stanął na czele "zjednoczenia helleńskiego" poczym objął premierowstwo w 1952 r. Przed 6 miesiącami ze względu na zły stan zdrowia przekazał on władzę w ręce p. Stephanopoulosa.

SOWIETY. — Według informacji, uzyskanych przez jednego z polityków brytyjskich, którzy ostatnio odwiedzali Sowiety, dr Pontecorvo, słynny uczony, którego "zniknięcie" zrobiło w swoim czasie wiele szumu, pracuje w Moskwie nad sowiecką bombą wodorową.

B.D.I.C.

Istotny sens i znaczenie bolszewickiej akcji «powrotu do kraju»

dokończenie ze str. 1-ej

a społeczeństwem. Jeżeli likwidacja emigracji politycznych jest celem każdego rządu czy każdego ustroju politycznego, który tę emigrację spowodował, to **dla bolszewizmu, dla ustroju sowieckiego zlikwidowanie emigracji politycznej jest wyjątkowo ważne.** Propaganda bolszewicka całego bloku sowieckiego, a więc również i agentury warszawskiej, dąży bowiem do przedstawienia masom całego świata, że ustrój sowiecki jest ustrojem demokratycznym, opartym na woli większości ludu i mas pracujących, że w sposób najbardziej wszechstronny zaspakaja interesy społeczeństwa, że ustrój ten jest ustrojem najbardziej postępowym i przodującym na świecie. Fakt powstawania w każdym kraju ujarzmionym przez bolszewizm nie tylko oporu wewnątrz tego kraju, lecz i emigracji politycznej — jest wyraźnym zaprzeczeniem fałszom tego rodzaju propagandy, jest dowodem świadczącym najlepiej, że właśnie **ustrój sowiecki ani z demokracją, ani z postępem, ani z interesami mas pracujących nie ma nic wspólnego.** Stąd jasne jest, dlaczego zwalczanie przez bolszewików emigracji politycznej zaczyna się od szkalowania jej, oczerniania, przedstawiania jako bandy reakcjonistów i agentów obcych marzących jedynie o restauracji przeszłości, wysługujących się "kapitałowi". Jasne jest również, dlaczego agentury sowieckie różnymi drogami starają się odizolować emigrację polityczną od społeczeństwa w kraju, zohydzić ją w oczach tego społeczeństwa. Jasne jest także, dlaczego w swej polityce likwidacji emigracji bolszewicy starają się pozyskać dla idei "powrotu do kraju" przede wszystkim wszystkich lewicowców, socjalistów, postępowców, radykałów społecznych i firmowych demokratów, by powoływać się później, że oto na emigracji pozostały tylko "skrajnie reakcyjne, faszystowskie elementy". Inna to już sprawa, jaki będzie dalszy los tych naiwnych czerwoniaków.

Żaden ze znanych dotychczas w historii świata ustrojów politycznych, włącznie z ustrojami tyranów, despotów i dyktatorów, nie zużywał na zwalczanie swych emigracji politycznych tyle energii i środków co ustrój bolszewicki. Nawet wtedy, gdy bolszewicy mają do czynienia z emigracją polityczną bardzo nieliczną jakiegoś małego stosunkowo narodu ujarzmionego, nawet jeżeli ta emigracja z tych czy innych powodów nie może zdobyć się na aktywność polityczną, jeżeli nie ma możności nawiązania i utrzymania kontaktów z własnym krajem, to i wtedy zwalczana jest ona przez Moskwę i jej satelitów z całą brutalnością i konsekwencją. **Ostatecznym bowiem** celem akcji sowieckiej w stosunku do wszystkich emigracji politycznych, wszystkich narodów ujarzmionych jest absolutne zniszczenie, całkowita likwidacja tych emigracji.

Skoro już o tym mówimy, to wyciągnijmy w tym miejscu odpowiedni wniosek: **pierwszym, podstawowym zadaniem każdej emigracji politycznej, obowiązkiem nie tylko w stosunku do samej siebie, lecz i w stosunku do własnego narodu jest samoobrona przeciwko likwidacji, przeciwstawianie się sowieckiej akcji pomniejszania emigracji ilościowo i osłabiania jakościowo.**

Emigracje polityczne w generalnej polityce sowieckiej traktowane są nie tylko jako przedstawiciele i rzecznicy narodów ujarzmionych. Rola i znaczenie emigracyj dla taktyki sowieckiej są nieskończenie większe. Wynika to z generalnych założeń strategii polityki sowieckiej. **Celem polityki sowieckiej jest narzucenie całemu światu ustroju sowieckiego.** (Sprecyzujmy, co to znaczy ustrój sowiecki: jest to scentralizowane totalistyczne państwo, oparte na wyzysku mas i jednostki, w którym człowiek jest całkowicie podporządkowany interesom despotycznego, zbiurokratyzowanego państwa). Ten cel osiągany jest dwoma drogami : z jednej strony, **stałe i konsekwentne centralizowanie i totalizowanie całego opanowanego już terytorium w jedno potężnie uzbrojone państwo;** z drugiej strony, **rozkładanie, demobilizowanie i wszechstronne osłabianie wszystkich innych państw i narodów, jeszcze przez ustrój sowiecki nieopanowanych.**

Wojna nie jest dla bolszewików najlepszym środkiem opanowywania świata. Odważają się oni wszczynać ją tam, gdzie są pewni bezpośrednich czy pośrednich sukcesów. Natomiast idealnym środkiem politycznym ekspansji bolszewizmu, opanowywania świata, stopniowego poszerzania terytorium sowieckiego, a jednocześnie coraz bardziej drakońskiego ujarzmiania narodów już opanowanych przez bolszewizm jest t. zw. "współistnienie pokojowe", popularnie zwane "koegzystencja". **Koegzystencja stwarza dla bolszewików idealne warunki kontynuowania i potęgowania ich imperializmu. Demobilizuje ona bowiem czujność społeczeństw wolnych, zmusza rządy narodów wolnych do tolerowania najbardziej jaskrawych i brutalnych akcyj dywersji, szpiegostwa, propagandy i wszelkiej roboty wywrotowej sowieckiej, pozwala bolszewikom na głębokie przenikanie gospodarcze i propagandowe do życia wewnętrznego narodów wolnych, ułatwia im intrygi międzynarodowe i międzypaństwowe, prowokacje i szerzenie zamieszek, podjudzania do konfliktów społecznych i międzynarodowych.**

Ze swej strony bolszewicy nie wiele tracą w okresie koegzystencji na rzecz Zachodu, gdyż przy scentralizowaniu życia politycznego bloku sowieckiego, w warunkach monopolu państwowego w dziedzinie gospodarczej i wszechwładnego terroru policyjnego — możność przenikania ze strony Zachodu do społeczeństw ujarzmionych niewiele się w warunkach koegzystencji zwiększa. Zresztą bolszewicy wyjątkowo w tym okresie przestrzegają, by Zachód nie chciał wykorzystać warunków "współpracy" z nimi dla jakichkolwiek celów nie odpowiadających polityce bolszewickiej. **W warunkach koegzystencji** — jakby się to nie wydawało paradoksalne — **aktywność wywrotowa sowiecka w stosunku do Zachodu nie zmniejsza się, lecz potęguje.** Wszystkie zabójstwa, mordy, porywania, dywersje i sabotaże gospodarcze, bezpośredni terror komunistycznych organizacji wywrotowych — wzmagały się właśnie w latach koegzystencji pokojowej Zachodu z Sowietami, w latach współpracy z bolszewikami na terenie Ligi Narodów, we "frontach ludowych" itp. Wystarczy przejrzeć kronikę lat poprzedniego okresu koegzystencji 1928—1936, żeby zobaczyć jak wielki jest szereg zbrodni i dywersji sowieckich popełnionych jawnie, bez najmniejszych skrupułów czy obsłonek na terenie Zachodu, wobec kompletnej bezradności i przy ślamazarstwie rządów narodów wolnych.

I w tym to właśnie okresie koegzystencji likwidacja i zniszczenie emigracji politycznych nabiera dla bolszewików wyjątkowago znaczenie. **Nie jest zbiegiem okoliczności, że atak ze strony Moskwy i jej agentur przeciwko emigracjom politycznym wszystkich narodów ujarzmionych, od rosyjskiego poczynając a na polskim kończąc, pomyślany został jako wielka operacja generalna jednocześnie z tą ofensywą pokojową, jaką dyplomacja sowiecka rozpoczęła w stosunku do Zachodu.** Pomiędzy Genewą a t. zw. akcją "repatriacyjną" istnieje związek najściślejszy.

Ryszard WRAGA.

SPRAWA NAJWAŻNIEJSZA

Dokończenie ze str. 1-ej.

i bloku komunistycznego. W tym celu właśnie **Rada Trzech, Tymczasowa Rada Jedności Narodowej i Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego,** a więc jedyne już dzisiaj przedstawicielstwo Rzeczpospolitej, godne istotnie tego miana, niepodległe żadnym potęgom, lecz broniące uparcie praw naszej Ojczyzny — **wystosowały odezwę do wszystkich Polaków w świecie,** wzywając ich do stworzenia **specjalnego funduszu,** poświęconego na akcję polską w czasie konferencji genewskiej i później, wszędzie tam, gdzie trzeba będzie prowadzić politykę międzynarodową w duchu polskim, prawdziwie niezależnym. Apel ten musi trafić do umysłów i serc wszystkich Polaków, wiernych Ojczyźnie, szczególnie zaś tych, którzy dysponują odpowiednimi środkami materialnymi. Jak długo Krajem rządzą ludzie, zdający rachunki nie przed narodem polskim, lecz przed władcami Kremla, jak długo dyspozycja pieniędzmi podatnika polskiego w Kraju jest w rękach Sowietów, tak **długo nie ma innego sposobu dla zapewnienia obrony właściwych interesów Polski, jak powszechna zbiórka pieniężna wśród wolnych Polaków w świecie. Żadne państwo obce i żaden rząd, choćby najbardziej przyjazny dla sprawy polskiej — nie dostarczą środków materialnych na obronę interesów wyłącznie i jedynie polskich.** Środki te muszą znaleźć się wśród samych Polaków, jeśli sprawa najważniejsza: walka o niepodległość Polski, ma być mądrze i planowo załatwiona.

Witołd NOWOSAD.

* * *

W numerze dzisiejszym informujemy raz jeszcze naszych Czytelników o tym, jak można dokonać wpłaty na Skarb Narodowy; składki na fundusz specjalny należy wpłacać na to samo konto z dopiskiem: "Na fundusz specjalny". — Red.

Oświadczenie gen. Wł. Andersa

Dokończenie ze str. 1-ej

NA ICH ROZKAZ

O co dzisiaj chodzi Sowietom? Dlaczego nakazały one po 10-ciu latach znowu otworzyć kampanię repatriacyjną? Trudno może powiedzieć dokładnie, jak przedstawiają się plany sowieckie. Wiemy natomiast, kto je tworzy i narzuca do wykonania. Wśród kilkunastu ludzi rządzących obecnie Sowietami, znajduje się taki **Mołotow,** który podpisał osławiony układ z Ribbentropem, przewidujący rozbiór Polski i podkładający ogień pod pożogę wojny światowej. Ten sam **Mołotow,** który mówił o Polsce, jako bękarcie traktatu wersalskiego! Wśród tych ludzi jest **Chruszczow,** który w pierwszym okresie wojny kierował masowymi deportacjami naszych rodaków z ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej. Warto przypomnieć, że również **Bierut** już wtedy jako dawny oficer NKWD pomagał w akcji deportowania i wyniszczania Polaków. **Wszyscy rządzący obecnie Rosją są odpowiedzialni za cierpienia i śmierć niezliczonych tysięcy obywateli polskich, są winni wołającej o pomstę zbrodni masowych mordów w Katyniu i w innych miejscach zbiorowej kaźni, są odpowiedzialni za podstępne wywożenia i wieloletnie cierpienia najlepszych synów naszej Ojczyzny: żołnierzy Armii Krajowej i przywódców Polski Podziemnej.**

WYSTRZEGAĆ SIĘ AGENTÓW

Pozostaliśmy na obczyźnie, aby walczyć o Polskę — wszystkimi środkami, które są nam w danej chwili dostępne. Obecność nasza na Zachodzie jest stałym i widomym dowodem, że nadal otwarta jest ropiejąca rana niewoli narodu polskiego ujarzmionego przez Sowiety, Zlikwidowanie, lub rozbrojenia moralne uchodźstwa polskiego pozbawiłoby nasz naród możliwości wołania o wolność.

Chwila jest ważna, wymagająca pełnej czujności każdego z Polaków w wolnym świecie. Musi istnieć niewzruszona bariera pomiędzy niepodległościowym uchodźstwem a wszystkimi placówkami i wysłannikami wroga okupującego Polskę. Agenci komunistyczni usiłują różnymi drogami i pod różnorodnymi pozorami wkraść się do naszych szeregów. Najczęściej przybierają postać dobrodusznych, "obiektywnych" ludzi, chętnie opowiadających o rzekomej zasadniczej zmianie stosunków w Polsce. Czasami trafiają na jednostki słabsze, które nadstawiają im ucha. Są i tacy, którzy już od dawna byli agentami, a teraz powracają do Polski aby swym wyjazdem demoralizować uchodźstwo.

HANIEBNA ROLA

Najhaniebniejszej, wręcz odrażającej roli podjęła się garstka ludzi w Kraju, którym opinia nadała wymowną nazwę katolików reżymowych.Warszawski rząd komunistyczny wysługuje się dzisiaj nimi we wszystkich dziedzinach, tam gdzie chce pokazać swój "liberalizm", czy przekonać o zmianach w systemie totalitarnym.

Wiemy jak pogardliwe przyjęcie spotkało tych "katolików" reżymowych wszędzie tam na Zachodzie, gdzie usiłowali zetknąć się z przedstawicielami polskiego obozu niepodległościowego. Szczególnie niecne usługi próbują oni oddawać swym mocodawcom w czasie obecnej kampanii repatriacyjnej. Jestem zupełnie pewny, że ich obecna akcja, tak jak i wysiłki innych agentów bezpieki nie osłabią postawy moralnej naszego uchodźstwa, przeciwnie umocnią naszą moralną postawę i oczyszczą nasze szeregi. Wiemy wszyscy jak dobitnie i bezkompromisowo Stolica Apostolska potępiła tzw. doktrynę i działalność "katolików" reżymowych.

ZAGROŻENIE TRWA

Przeżywamy czasy szczególnie trudne w polityce międzynarodowej. Agitacja komunistyczna próbuje sączyć narodom ujarzmionym że "na Zachód nie możecie liczyć". Ze strony sowieckiej uśmiechy i pozorne ustępstwa splatają się z działaniami o charakterze wyraźnej agresji politycznej przeciwko Zachodowi. **Istota zagrożenia świata wolnego przez tyranię sowiecko-komunistyczną pozostaje ta sama i świat zachodni wie o tym dobrze.**

Opatrzność sama wybierze drogę, która poprowadzi świat ku wolności, ku zwycięstwu dobra nad złem. W zmaganiu tym niech będzie i nasz wkład oparty o niewzruszoną wiarę i wytrwałość ducha. Zjednoczone politycznie uchodźstwo polskie ma tylko jeden cel najwyższy dwych działań — przywrócenie wolności narodowi i niepodległości Rzeczypospolitej.

Pańszczyźniane folwarki niedaleko Warszawy

Dziennik warszawski **"Express Wieczorny"** w numerze z 15 września br. zamieszcza dłuższy artykuł na temat pańszczyźnianych zwyczajów w podwarszawskich gospodarstwach rolnych. "Wystarczy — pisze "Express" — zjechać 30 kilometrów od stolicy, na trakt prowadzący do majątku Korzeniówka, by przenieść się w czasy folwarków pańszczyźnianych. Gromada sterroryzowanych ludzi żyje tu w ciągłym strachu przed gniewem "ekonoma". Np. w Korzeniówce chce kierownik majątku Wróblewski, to da wóz kartofli protegowanym, chce, to przyzna nagrodę, a chce, to wyrzuci z pracy na "zbity łeb". Temu lub owemu więzieniem zagrozi, na rodzinę wjedzie i rozstawi po kątach... Wszystko to jak sto i dwieście lat temu... Z tą jednak różnicą, że majątek nie należy do hrabiów Potockich, lecz do dyrekcji Warszawskiego Zjednoczenia Gastronomicznego, a ekonoma wcale dobrze zastępuje ob. kierownik Józef Wróblewski... Tutaj wszystko zależy od kierownika, który może dowolnie wyznaczać dniówkę, zmieniać rodzaj pracy, przyjmować i zwalniać, nagradzać i karać".

"Gospodarstwa rolne — pisze następnie "Express Wieczorny" — podległe zakładom gastronomicznym, rządzą się własnymi przepisami... Nikt więc nie broni praw robotników rolnych tam zatrudnionych, nikt się nimi nie opiekuje i nie zna ich trosk i warunków życia... Majątek w Korzeniówce inspektor Banaszewski odwiedza częściej od innych. Jednakże wizyty te mają mało wspólnego z poprawą stosunków, warunków pracy i życia robotników. Szerzy się tu pijaństwo, obejmujące młodych robotników. A kierownik Wróblewski, który także nie wylewa za kołnierz, jest dla pijącej młodzieży niedoścignym wzorem".

Czy opłaciłeś już prenumeratę za „Syrenę"?

Nie zwlekaj! — Uczyń to dzisiaj!

W poniedziałek 7 listopada odbędzie się w sali Pleyel w Paryżu koncert mistrza Zygmunta Dygata.

Radzimy zaopatrzyć się zawczasu w bilety.

Za kulisami bezpieki i partii...

W relacji dzisiejszej Józef Światło przypomina raz jeszcze szczegóły aresztowania Prymasa Polski, księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego, i opowiada, gdzie i w jakich warunkach był on więziony po aresztowaniu. Materiał Radia Wolnej Europy. — Red.

VI.

Mniej więcej w połowie września 1953 roku odbyłem podróż samochodową w towarzystwie wiceministra Bezpieczeństwa Publicznego, generała **Świetlika,** z Warszawy do Lidzbarku. Gdy dotarliśmy do Olsztyna, generał Świetlik, mój dawny kolega z wojska, zaproponował mi z tajemniczą miną pojechanie z nim do powiatu lidzbarskiego — około 20 kilometrów dalej. Nie śpieszyło mi się, a poza tym byłem rzeczywiście zaintrygowany obietnicą generała Świetlika pokazania mi czegoś niezwykłego. Po niedługim czasie stanęliśmy przed kościołem, gdzieś w okolicy wioski **Łaniewo.** Generał Świetlik objaśniał mnie wtedy, że kościół ten jest połączony z klasztorem, w którym za czasów niemieckich księża odbywali tak zwane rekolekcje, nakazane przez biskupów. A teraz, mówił dalej mój towarzysz...

Nim dokończył zdania, zrozumiałem, że klasztor, przed którym znajdujemy się, przeznaczony jest na miejsce ososobnienia dla Prymasa Polski, kardynała Wyszyńskiego. Właśnie niedawno Bierut z Mazurem jeździli do Moskwy, w celu uzyskania zgody na aresztowanie Prymasa. Była to ich druga podróż w tej sprawie. Za pierwszym razem Stalin odrzucił projekt Bieruta, dodając znamienne słowa: **"A wot byłoby charaszo imieť w Polsze naszewo Prymasa".** Tym razem miejsce Stalina zajął Malenkow. Bierut uzyskał zgodę na swój plan i poruczył pułkownikowi **Więckowskiemu,** dyrektorowi departamentu w Ministerstwie Bezpieczeństwa, oraz jego zastępcy, **Diemidokowi,** — aresztowanie kardynała. W ten sposób rozpoczęła się walka o posiadanie przez Moskwę swego Prymasa w Polsce, jak chciał Stalin.

Mój towarzysz, generał Świetlik, objaśnił mnie wówczas, że kardynał Wyszyński znajduje się w tej chwili w innym klasztorze i dopiero za kilka dni tutaj przybędzie. W międzyczasie brygady techniczne UB,. murarze, elektrotechnicy, hydraulicy, — przystosowywali klasztor do potrzeb bezpieczeństwa. Z kościoła przechodziło się do klasztoru, a stamtąd schodami na pierwsze piętro, na którym miał zamieszkać kardynał Wyszyński. Robotnicy zajęci byli właśnie zamurowywaniem tego przejścia. Na pierwszym piętrze znajdowało się kilkanaście oddzielnych pokoi, względnie cel, biegnących wzdłuż długiego korytarza przez całą szerokość budynku. Na lewym skrzydle korytarza dwie cele oraz łazienka przeznaczone były dla kardynała. Sąsiednią celę miał zająć ksiądz, a następną celę zakonnica. **I ksiądz i zakonnica byli oczywiście agentami służby bezpieczeństwa.** Na drugim końcu korytarza jeden pokój zajmowała warta, zaś następny — dowódca warty. I wreszcie ostatni pokój przeznaczony był dla tak zwanej "techniki". Do tego właśnie pokoju schodziły się przewody różnego rodzaju ze wszystkich pomieszczeń tego piętra. Z wyjaśnień generała Świetlika wynikało, że każde drzwi na tym piętrze zaopatrzone są w specjalne urządzenia. Kiedy drzwi otwierają się, na ekranie w pokoju "techniki" zapala się lampka. W ten sposób "technika" będzie mogła meldować dowódcy warty o każdym poruszeniu kardynała. Ale to nie wszystko jeszcze. Na podłodze i mniej więcej na połowie wysokości ścian znajdowały się mikrofony podsłuchowe. Zanim więc kardynał otworzy drzwi, w pomieszczeniu "techniki" rozlegną się jego kroki. Jeżeli zaś kardynał otworzy drzwi prowadzące na schody, aby zejść do parku, rozlegnie się dodatkowy sygnał alarmowy. Wówczas wartownik wybiegnie osobnymi drzwiami do parku i w kilka sekund może się znaleźć na punkcie obserwacyjnym, umieszczonym na wysokim drzewie. Park ogrodzony jest wysokim murem. Dla pewności jednak technicy UB postawili wysoką siatkę, która nie dopuści kardynała do muru. Z drugiej strony muru wystawiona jest warta, która czuwa w dzień i w noc. Niezależnie od tego UB wyrzuciło z pobliskiej chałupy jej właściciela i umieściło w niej oddział KBW.

Po tych wstępnych oględzinach weszliśmy kolejno do cel, przeznaczonych dla kardynała. Łazienka była niewielka, ale schludna. Łączyła się ona bezpośrednio z sypialnią, w której znajdowało się wówczas tylko łóżko, stolik nocny i krzesło. W drugim pokoju, przeznaczonym na jadalnię kardynała, stał stół i krzesło. Całe piętro było przed kilku dniami wybielone i nie robiło ponurego wrażenia, ale ubóstwem swoim przypominało najsurowsze klasztory. Z cel, jak już wspomniałem, wychodziło się na korytarz, który prowadził do niewielkiej kaplicy. Władze bezpieczeństwa uznały jednak, że nie należy dopuścić do zbyt częstego przebywania kardynała w kaplicy. Wobec tego przejście między korytarzem a kaplicą zostało przedzielone drzwiami oszklonymi, tak że bez wiedzy i zgody warty kardynał nie mógłby pójść do kaplicy.

Kiedy wychodziliśmy z klasztoru, generał Świetlik pokazał mi zabudowania gospodarcze, w których mieściła się kuchnia, pralnia i inne urządzenia. Posiadały one osobne wejście, tak że tylko osoby do tego upoważnione mogły przedostać się wewnętrznymi schodami do części gospodarczej.

Oto opis miejsca odosobnienia kardynała Wyszyńskiego, jaki zachowałem w pamięci. Mój towarzysz był zachwycony organizacją tego miejsca odosobnienia. Oczywiście z punktu widzenia technicznego. **Wiedziałem, że cała operacja jest tylko maleńką cząstką wielkiego planu walki z Kościołem, wypracowanego przez generała Iwanowa-Sierowa.** Wiedziałem także, że plan Sierowa jest tylko kroplą planu sowieckiego ,stosowanego wobec cerkwi prawosławnej w Rosji w ciągu kilkudziesięciu lat. Podobnie jak kardynał Wyszyński, był kiedyś więziony archimandryta Tichon, a następnie archimandryta Sergiusz, obecny patriarcha moskiewski. Tą drogą rząd sowiecki złamał niezależność cerkwi prawosławnej, która jest dzisiaj powolnym instrumentem imperialistycznej polityki Moskwy. Tę samą metodę stosuje dzisiaj generał Sierow poprzez Bieruta, Mazura i bezpiekę w stosunku do Kościoła katolickiego w Polsce.

NOWOŚCI WYDAWNICZE S.P.K.

DLA TEATRÓW AMATORSKICH

Wiesław Mirecki: ABC CHARAKTERYZACJI TEATRALNEJ, podręcznik. Cena 175 fr.

Aleksander Fredro : JESTEM ZABÓJCĄ, komedia w 1 akcie, prozą. Cena 150 fr.

Teodozja Lisiewicz: W SOBOTĘ PO POŁUDNIU, farsa w 1 akcie. Cena 150 fr.

Kolędnicy Wędrujący: BAŚŃ WIGILIJNA, jasełka dla dzieci wierszem, z nutami. Cena 300 fr.

Przesyłka 45 fr. od egzemplarza.

Skład Główny: SPK, 18, Queens Gate Terrace, London S.W.7.

Do nabycia we Francji: "Libella", 12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris (IV).

«CHCEMY WRÓCIĆ DO OJCZYZNY WOLNEJ»

W dniu 30 września odbyły się w Londynie tradycyjne polskie Dożynki, urządzane co roku przez Związek Rolników Polskich w W. Brytanii. Tym razem impreza odbyła się w rozległych salach londyńskiego Festival Hall i zgromadziła ok. 1500 Polaków z Londynu i prowincji. Uroczystość odbywała się pod protektoratem generałów broni K. Sosnkowskiego i W. Andersa.

Do przybywającego na salę gen. Andersa zwrócił się z powitalnym przemówieniem dr Kornel Krzeczunowicz — prezes Związku Rolników. Wskazał on na znaczenie nie tylko towarzyskie, lecz również narodowe tej pięknej imprezy, której celem jest utrzymanie na emigracji polskiej tradycji wiejskiej i przypomnienie jej zwłaszcza młodzieży. Przemówienie swe dr Krzeczunowicz zakończył okrzykiem podchwyconym przez wszystkich zebranych: Pan gen. Anders niech żyje!

Nastąpiło z kolei wręczenie wieńców protektorowi dożynek, gen. Andersowi ,amb. Raczyńskiemu i organizatorom uroczystości. Bukiety kwiatów otrzymały panie Andersowa i Raczyńska.

Zabrał następnie głos gen. Anders, który m. in. powiedział:

"Jesteśmy wszyscy świadkami i uczestnikami wspaniałej i wielkiej uroczystości polskiej. Chciałbym przede wszystkim złożyć moje bardzo serdeczne podziękowania organizatorom i gospodarzom dzisiejszym, a więc Związkowi Rolników Polskich, który z taką troskliwością i dbałością o tradycję przygotował tę uroczystość Dożynek.

"Dożynki — przenoszą nas myślą do naszego Kraju, do jego zwyczajów i życia codziennego, tak dobrze nam znanych i bliskich naszemu sercu. Żyjąc na gościnnej ziemi angielskiej nie zapominamy i nie zapomnimy nigdy czym jest dla nas nasza Ojczyzna. Stwierdzenie to jest szczególnie dzisiaj ważne, kiedy rozpoczął się nowy atak sowiecko-komunistycznych najeźdźców Polski, usiłujący poderwać naszą wiarę lub przynajmniej osłabić naszą czujność w walce o wolność Polski. Mówię naturalnie o t. zw. kampanii repatriacyjnej, rozwijanej tutaj przez płatnych szpiegów i agentów nie kiedy, jak wiemy, niestety wśród nas samych umieszczonych.

"W tym gronie dzisiejszym nie potrzebuję mówić jaką odpowiedź mamy dać atakom i podstępnym zabiegom wroga, bo wszyscy tutaj myślimy i czujemy jednakowo. Każdy z nas nosi w sercu Ojczyznę i chce wrócić do niej, oby jak najprędzej, choćby nawet w najcięższych warunkach, ale do Ojczyzny wolnej, w której człowiek wolne życie będzie mógł prowadzić, nie potrzebując prosić o "przebaczenie" czy litość najeźdźcy.

"Jeszcze raz dziękuję organizatorom i gospodarzom tej uroczystości, szczególnie serdecznie dziękuję wszystkim wykonawcom tak pięknych obrzędów dożynkowych i życzę wszystkim Państwu jak najlepszej zabawy".

Po części oficjalnej nastąpiły występy artystyczne — widowisko obrzędowe według układu p. Olgi Żeromskiej i p. Z. Gedla.

PROBLEM WAZELINIARZY

dokończenie ze str. 1-ej

premier Cyrankiewicz, występując w Warszawie jako gospodarz dożynek, nie mógł się postrzymać od tego, aby w mowie poświęconej urodzajom i pracy na roli nie pokłonić się nisko "towarzyszom radzieckim" za to że — jak mówił — "podarowali nam pałac kultury", który wszyscy uczestnicy dożynek musieli obowiązkowo zwiedzać.

Tak samo od góry, od najwyższych szczytów reżymu, szły przez 10 lat radosne zachwyty nad sowiecką wynalazczością (Popow) i wspaniałymi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach. Któż to sławił i narzucał polskim metalowcom ośmieszony w samej Rosji nóż Kolesowa, jeśli nie partyjni wielmoże? Któż to zapraszał do Łodzi czwórkę włókniarzy sowieckich: dwie podstarzałe krasawice, Kotową i Niefiodową, oraz dwu ich rodaków, Czistiakowa i Woroszyna, aby uczyli oni włókniarzy polskich t, zw. ruchu kompleksowego? Kto zanudzał polskich betoniarzy i robotników budowlanych na wołowaniami do stosowania cudownych wynalazków ceglarzy sowieckich Szyszymirowa i Zawiałowa — jeśli nie góra partyjna?

A co się dzieje w prasie i publikacjach? Weźmy do ręki sierpniowy numer "Problemów", miesięcznika poświęconego popularyzacji wiedzy. Wszystkie artykuły o charakterze naukowym zaczynają się tak samo, to jest od powoływania się na jakiś rzekomy autorytet rosyjski.

A oto przykłady: Magister Grabowski inauguruje swój referat o "aklimatyzacji indiańskiego zboża" złożeniem hołdu jakiemuś Timiriazewowi.— Kolejny artykuł Sobolewicza o energii jądrowej zaczyna się od słów: "Prezes Akademii Nauk ZSRR Aleksander Niesmiejanow powiedział"... Dalszy artykuł o Adamie Mickiewiczu opisuje jak to podczas pobytu w Niemczech wieszcz tęsknił za Rosjanami, po czym znajdujemy studium o wyspie Wielkanocnej rozpoczynające się od słów: "w zbiorach muzeum antropologii i etnografii w Leningradzie"... Okazuje się więc, że gdy ktoś chce pisać dzisiaj w Polsce o wyspie na Pacyfiku, odkrytej w roku 1722 przez Holendrów, to musi opiewać żywot, dzieła i myśli Rosjanina, niejakiego Mikłucho-Makłaja, podrzędnego antropologa rosyjskiego z drugiej połowy 19-go wieku. Wreszcie artykuł o mieszańcach wegetatywnych u zwierząt zaczyna się od zdania: "dzięki doświadczeniom Miczurina i badaniom biologów radzieckich"...

Oto kilka próbek z ostatniego numeru "Problemów", reżymowego wydawnictwa dla popularyzacji nauki i kultury.

Czy wszystko to nie wystarcza na dowód, że kadzenie i przypochlebianie się Sowietom i Rosji nie stanowi jakiegoś wyskoku nieodpowiedzialnych gorliwców, ale że — przeciwnie — jest podstawowym elementem **systemu** usiłującego przez 10 lat wpoić w naród poczucie niższości wobec Sowietów.

Oczywiście, wysiłki te na nic się nie zdały, a społeczeństwo odnosi się z doskonałą obojętnością do oficjalnej propagandy i do całej działalności TPPR (towarzystwa przyjaźni polsko-radzieckiej). Stąd lamenty generała Grosza i jego pozorowany atak na wazeliniarzy. Ale w ofensywie tej nie ma za grosz sensu. Wazeliniarze nie siedzą w terenie wśród siermiężnego ludu, ale u góry, na najwyższym szczeblu. A nic nie wskazuje, by zamierzali ze swych obyczajów zrezygnować.

Sam Grosz wie o tym najlepiej.

QUIDAM.

Biuro informacyjne

Zarząd Koła b. żołnierzy Armii Krajowej w Lille podaje do wiadomości, że z dniem 15 października b. r., w domu SPK w Lille, 107, rue Royale, zostaje uruchomione biuro informacyjne. Wszystkich żołnierzy b. Armii Krajowej, zamieszkujących na terenie północnej Francji, prosimy, by zgłaszali się o wszelkie informacje pod wyżej wymienionym adresem.

Biuro czynne w każdy wtorek i sobotę od godz. 16 do 19-ej. Zarząd.

Miesiąc inwalidy

Dziesięć lat upłynęło od czasu zakończenia wojny. Dziesięć długich lat cierpień, udręki, głodu, walki o zdobycie własnego kąta i łyżki ciepłej strawy, niepewności — co przyniesie jutro—oto dola inwalidów wojennych. Liczba zrzeszonych w Polskim Związku Inwalidów Wojennych we Francji wynosi z górą tysiąc, nie licząc tych, którzy niezorganizowani, borykają się z losem w pojedynkę, rozrzuceni po całym kraju. Część z nich, najciężej dotkniętych, otrzymuje renty, dzięki którym mogą opędzić potrzeby życiowe, — część zaś tych, których nie uznano za 100 proc. inwalidów lecz przyznano im renty w granicach od 50—90 proc. — nie jest w stanie wyżyć, nie mówiąc już o tych, których procent inwalidztwa ustalono poniżej 50 proc. Zaliczeni do dwu ostatnich kategorii, niestety, nie mogą znaleźć pracy i zapracować choć w małym stopniu na chleb. Najsmutniejsze zaś to, że liczba ta stanowi około 85 proc. ogółu inwalidów, nie mówiąc już o tym, iż spora ilość inwalidów z okresu wojen 1914-1920, 1939-1945, z Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego nie otrzymuje dosłownie żadnej pomocy nie posiadając prawa do rent francuskich ani angielskich. W ten sposób około 400 inwalidów skazanych jest na wyłączną pomoc Polskiego Związku Inwalidów Wojennych we Francji, który udziela im stałych lub dorywczych zapomóg.

W bieżącym roku zbiórka na pomoc inwalidom wojennym w ramach **Miesiąca Inwalidy** odbędzie się **w listopadzie b. r.**

Rodacy, do Was apelujemy w imieniu tych najbardziej nieszczęśliwych — do Waszych serc i Waszego sumienia niesiemy prośbę, byście wzorem lat poprzednich i w tym roku poparli naszą akcję i złożyli swój datek na tych, którzy wielokrotnie odznaczeni w bojach nie są w stanie dzięki swemu inwalidztwu zapracować na życie.

Niechaj nikt z Was nie pozostanie głuchy i nieczuły na nasz apel, niechaj ci, którzy mogą pracować i zarabiać, przeznaczą skromną ofiarę dla swych rodaków-inwalidów.

Niech nie będzie Polaka, organizacji lub Zrzeszenia, którzy by nie poparli naszego wysiłku, zmierzającego do ulżenia niedoli tych, którzy rzeczywiście w całej pełni na to zasługują.

Żywimy niezłomną nadzieję, iż apel nasz znajdzie należyty oddźwięk u wszystkich Polaków we Francji, że wezmą oni powszechny udział w tym tak szlachetnym dziele pomocy.

Zapewniamy Was, że wszystkie pieniądze zebrane w czasie **Miesiąca Inwalidy** będą jedynie przeznaczone na pomoc najbardziej potrzebującym. Ofiarność Wasza odniesie podwójny skutek: materialny i moralny — **pozwoli** na bezpośrednią pomoc, jak również podniesie na duchu tych, którzy nieraz czują się osamotnieni i opuszczeni.

Ofiary pieniężne prosimy przesyłać na konto pocztowe Związku (Paris C/C 913-93 — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris 3e) z zaznaczeniem "Miesiąc Inwalidy".

Zarząd P.Z.I.W. we Francji.

Szkoły polskie w Lens

Niezależne Nauczycielstwo Szkół Polskich, Lens szyb 12, 11, 4 i Berthelot zawiadamia wszystkich rodziców, którym zależy na utrzymaniu polskości, że lekcje języka polskiego odbywają się w następujących godzinach i dniach dla poszczególnych szybów.

Niezależna Szkoła Polska Dziewcząt — Lens szyb 12. W poniedziałki, wtorki, środy dla małych od godz. 16,30 do 17,45; dla starszych od 17,45 do 19.

Szkoła dziewcząt Berthelot — w poniedziałki, wtorki i środy od 11,30 do 12,30, oraz w piątki od 16,30 do 17,45 dla młodszych, oraz dla starszych od 17,45 do 19.

Szkoła dziewcząt, szyb 11. W czwartki od 9 do 13.

Szkoła chłopców, szyb 12. Lekcje języka polskiego odbywają się w czwartki i piątki.W czwartki 10—12 dla chłopców najstarszych; 13—15 dla chłopców najmłodszych; 15—17 dla grupy średniej. — W piątki od 16,30 do 17,45 dla grupy chłopców najmłodszych, od 17,45 do 19 dla najstarszych.

Szkoła chłopców Berthelot. — W wtorki od godz. 11,30 do 12,30 oraz piątki od 11,30 do 12,30 dla wszystkich.

Szkoła chłopców, szyb 4. Wtorki 16,30—17,45 grupa chłopców najmłodszych, 17,45—19 grupa chłopców średnich; środy 16,30—17,45 grupa chłopców najmłodszych, 17,45—19 grupa chłopców średnich; soboty 16,30—19 grupa chłopców najstarszych.

Szczegółowy program zajęć będzie podany dzieciom uczęszczającym na kurs języka polskiego. Wierzymy i mamy nadzieję, że nie znajdą się rodzice, którzy byliby obojętni dla utrzymania i wychowania dziecka swego w tradycjach praojców naszych.

W dalszym ciągu przyjmujemy zapisy wszystkich dzieci na kursy języka polskiego.

Niezależne Nauczycielstwo.

Nabożeństwo ewangelickie

W niedzielę 16-go b. m. o godz. 15-ej odbędzie się w kościele "Eglise des Billettes", 22, rue des Archives, Paryż (IVe), nabożeństwo z komunią św., które odprawi ks. pastor Fierla z Londynu, biskup Polskiego Kościoła Ewangelickiego na Uchodźstwie. — O jak najliczniejszy udział ewangelików z Paryża i prowincji proszą

ORGANIZATORZY.

Informacji udziela p. Wantuła, telefon TAI 49-39 i PRO 90-50.

„SYRENĘ" należy nie tylko czytać, ale i prenumerować!

MATRYMONIALNE

WDOWIEC 51 lat, bezdzietny, ożeni się z panną lub wdową (rozwódką) bezdzietną w wieku do 40 lat. Za skuteczne pośrednictwo wypłacę 10 funtów ang. Zgłoszenia: **P. Jusionis**, 29, Marshall Place, Manchester 8, Angleterre.

KURSY DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Polskich we Francji przy wydatnych współudziale A.F.I. uruchamia w drugiej połowie października 1955 r. Kursy Doskonalenia Zawodowego z językiem wykładowym polskim oraz nauką języka francuskiego.

Celem tych kursów jest umożliwienie wszystkim pracownikom przemysłu metalowego, nie władającym w sposób wystarczający językiem francuskim, uzupełnienia swej wiedzy zawodowej i przygotowania się do egzaminu na C.A.P. (Certificat d'Aptitude Professionnelle).

Dwuletni program kursów wieczorowych (720 godzin wykładowych) został całkowicie oparty o oficjalne programy Ministerstwa Oświaty egzaminu na C.A.P.

Wykłady będą się odbywały w lokalu A.F.I. przy ul. Viéte nr 21, Paryż (17), metro Malesherbes, Monceau lub Wagram, w godz. od 19,30 do 22,30 co drugi dzień.

Zapisy na kurs, zarówno na 1-szy jak i 2-gi rok nauki są przyjmowane w lokalu Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich przy ul. Odéon nr 4, Paryż (6), metro Odéon, od 30 września b. r. w poniedziałki i piątki od godz. 21 do 22-ej.

Warunki zapisu są następujące:

1) Złożenie krótkiego życiorysu z zaznaczeniem posiadanego zawodu oraz ukończonej szkoły.

2) Złożenie 2 fotografii (rozmiar jak do karty pobytu).

3) Opłacenie wpisowego w wysokości 300 fr. na koszta administracyjne i legitymacje.

UWAGI: 1) Szczegółowe informacje będą udzielone w miejscu zapisu.

2) Uczniowie byłego Kursu Doskonalenia Zawodowego przy Stowarzyszeniu Robotników i Rzemieślników Polskich im. Marszałka Piłsudskiego we Francji, prowadzonego pod naukowym kierownictwem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji, mają pierwszeństwo przy zapisach, a uczniowie, którzy ukończyli 1-szy rok nauki będą bezpośrednio przyjęci na 2-gi rok nauczania.

3) Budżet kursów został zapewniony na okres próbny dwu lat.

4) Wykłady rozpoczną się w poniedziałek 17 października br. o godzinie 19,30.

Uroczyste otwarcie kursów nastąpi w dniu 16 października br. o g. 11,30 w lokalu A.F.I. przy ul. Viéte nr 21, po uprzednim nabożeństwie na intencję kursu, które zostanie odprawione o g. 10-ej, w tym samym dniu, w Kościele polskim w Paryżu, 273-bis, rue St-Honoré. **Dyrekcja kursów.**

HUMOR

Nie on!

Pewien humorysta warszawski pozwolił sobie na szereg ciętych dowcipów pod adresem marszałka Rokossowskiego. Ten kazał go zawezwać.

— To obywatel jest autorem tych opowiastek o mnie, z których się śmieje cały kraj?

— Owszem.

— Obywatel zapomina, że jestem wyzwolicielem Polski i pierwszym obrońcą jej niepodległości!

— Przepraszam, panie marszałku, ale co do tego dowcipu, to nie ja go ludziom opowiadam!

Zawodny środek

— Jeżeli sprawa tak pilna, to zamiast napisać list, wyślij telegram!

— Myślisz, że to przyśpieszy? Trzy miesiące temu zatelegrafowałem do wujaszka, by mi przysłał pięć tysięcy franków, a pieniądze do dziś dnia jeszcze nie nadeszły.

Czas nagli

Do baru wpada zasapany jegomość, i woła do kelnera:

—Kieliszek koniaku, prędko, póki skandal jeszcze nie wybuchł!

Kelner nalewa i pyta:

— Jakiego skandalu szanowny pan się spodziewa?

— A no tego, który wyniknie, kiedy powiem, że nie mam czym zapłacić!

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU

kierowana przez byłych kombatantów

„REX"

16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54

ROK ZAŁOŻENIA 1929.

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**

SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:

4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

UWAGA! *UWAGA!*

FILATELIŚCI

Poczta francuska wydaje stale nowe serie pięknych znaczków.

Kierując zamówienia na pisma, książki czy też płyty do naszej księgarni, powiększysz przy tej okazji swoją kolekcję.

Na życzenie frankujemy przesyłki znaczkami z najnowszych serii.

Za pośrednictwem "Libelli" otrzymać możesz każde pismo, każdą książkę, jakie gdziekolwiek ukazały się w języku polskim lub francuskim.

Za tę samą cenę zadawalamy bibliofila i filatelistę.

Zamówienia wykonujemy odwrotnie „LIBELLA" **SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ**

12, RUE ST-LOUIS-EN-L'ILE — PARIS IVe.

Metro: Sully Morland. — Tel. DANton 51-09. — Autobusy Nr 86 i 67.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź

OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU

20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.

RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA

DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA

Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera

Każdej niedzieli **dancing** od godz. 20 do 24.

Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.

23, Quai de la Tournelle PARIS 5e.

Métro: St-Michel, Pont-Marie lub Maubert-Mutualité.

Autobusy: 24, 63, 67, 86.

Telefon: ODEon 41-17.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Juré

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e

Telefon: **TRU 68-88; metro: Cadet**

TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.

SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Sprzedaż-kupno:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., **gotówką lub Postal Order. Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 808 Wager St., Utica, N.Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** Rocznie 800 fr., ½-rocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 fr. Zmiana adresu 30 fr. **W Belgii:** Rocznie 170 frb., ½-rocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb. **W Anglii:** Rocznie £ 1.6.0, ½-rocznie 13 sh., kwart. 6sh 6d., poj. nr 6d. **W Szwajcarii:** rocznie 12 fr.szw., ½-rocznie 6 fr.szw., kwart. 3 fr.szw. **W Niemczech:** Rocznie 20 DM, ½-rocznie 10 DM, kwart. 5 DM, nr poj. 50 pfen.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński